

# Notkowski, Andrzej

---

## Nad Wisłą, Renem i Sekwaną (Jan Brejski)

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 31/3-4, 57-66

---

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ NOTKOWSKI

## NAD WISŁĄ, RENEM I SEKWANĄ (JAN BREJSKI)

W życiu Jana Brejskiego działalność prasowa i społeczna spletały się ze sobą tak nierozłącznie, że trudno dziś orzec, która z nich była dominująca czy ważniejsza. Poważną bardzo od początku pracę w obu tych dziedzinach podjął prawie jednocześnie, mając niespełna 30 lat. Reprezentował w niej model organicznikowski, typowy wtedy dla zaboru pruskiego, skąd pochodził.

Urodził się 20 lutego 1863 r. we wsi Pączewo na Pomorzu. Nauki gimnazjalne pobierał w Pelplinie, Starogardzie, a następnie w Krakowie, gdzie uzyskał maturę i rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tam poznał ks. Franciszka Lissa, wywodzącego się również z Pomorza duszpasterza polskiego emigracji zarobkowej w Westfalii i zarazem wydawcę pierwszych przeznaczonych dla niej czasopism: wychodzącej w Bochum gazety „Wiarus Polski” i tygodnika „Posłaniec Katolicki”. Znajomość z ks. Lissem zdecydowała o dalszych losach Brejskiego. Przyjąwszy w 1891 r. propozycję współpracy z wydawnictwem „Wiarusa”, pozostał z nim związany aż do śmierci.

„Wiarusa Polskiego” założył w 1891 r. ks. Liss, przybyły do Westfalii za zezwoleniem zwierzchności duchowej. Mając pod swoją opieką około 35 tys. Polaków, którzy do westfalsko-nadreńskich kopalni i fabryk napłynęli głównie z Pomorza i Poznańskiego, szczególną uwagę zwracał na podtrzymywanie wśród nich więzi z Kościołem katolickim, poczucia narodowego oraz na obronę przed nasilającą się polityką germanizacyjną władz II Rzeszy. Był niestrudzonym propagatorem i organizatorem stowarzyszeń polskich, ukierunkowanych zwłaszcza ku krzewieniu oświaty narodowej.

Liss w swych artykułach zachowywał ton rzeczowy i podejmował najżywotniejsze sprawy wychodźstwa w Zagłębiu Ruhry. Oczywiście już wówczas miał „Wiarus” i antagonistów. W prasie polskiej atakowany był za konserwatyzm i popieranie partii Centrum, z różnych zresztą stron — np. przez poznański dziennik „Orędownik”, organ drobnomieszczański, a później narodowodemokratyczny, oraz socjalistyczną „Gazetę Robotniczą” z Berlina. Dalece groźniejszy okazał się wszakże niepokój, jaki wzbudzać zaczęła aktywność ks. Lissa w miejscowej niemieckiej hierarchii kościelnej. W 1893 r. biskup Paderborn, ks. Simar, pod zarzutem „szerzenia polskiego separatyzmu” nakazał mu rezygna-

cję z prowadzenia wydawnictwa w Bochum i spowodował odwołanie go do macierzystej diecezji chełmińskiej. Wtedy to właścicielem oraz oficjalnym wydawcą i redaktorem naczelnym „Wiarusa Polskiego” został pracujący w nim od dwóch lat Jan Brejski. Rok później, nabywszy wydawnictwo „Gazety Toruńskiej” i „Przyjaciela”, stworzył pierwszy tego rodzaju polski koncern prasowy w państwie niemieckim, dzieląc odtąd swą działalność między emigrację i Pomorze. Według Tadeusza Cieślaka, autora monografii „Wiarusa”, w owych transakcjach „dużą pomocą dla Brejskiego miał być posag żony”, poślubionej w 1893 r.

Oba przedsięwzięcia Brejski przejął w momencie ważnym dla Polaków zamieszkałych w głębi Rzeszy, jak też w samym zaborze pruskim. Poczynając od lat dziewięćdziesiątych szybko powiększało się wychodźstwo zarobkowe w Zagłębiu Ruhry (w 1890 r. – około 35 tys., w 1900 – 134 tys., w 1910 – 270 tys.). Tak powstało drugie, obok Górnego Śląska, wielkie polskie skupisko robotnicze w Rzeszy. W obliczu postępów ruchu socjalistycznego do organizowania tej warstwy przystąpił Kościół katolicki kierując się wskazaniem encykliki papieża Leona XIII *Rerum novarum* (1891). Brejski w pismach swoich i w całej działalności praktycznej prowadzonej w Westfalii i Nadrenii trzymał się tej właśnie nauki społecznej. Jeśli zaś chodzi o politykę, jego poglądy i poczynania kształtowane były pod wpływem dalszego zaostrzania się germanizatorskiego kursu rządów berlińskich.

Pod sprężystym kierownictwem nowego właściciela wydawnictwo „Wiarusa” rozwinęło się w dobrze prosperujący zespół: redakcji prasowej (poza Brejskim pracowali w niej m.in. jego brat, Antoni, i Michał Kwiatkowski, późniejszy wydawca konkurencyjnego „Narodowca” w Herne), drukarni, której posiadanie obniżało koszty własne pisma, oraz księgarni, rozpowszechniającej duże ilości publikacji polskich. O tym, jak dużą popularność uzyskał „Wiarus” wśród Polonii westfalsko-nadreńskiej, świadczy stały wzrost nakładu. W przededniu I wojny światowej wychodził on, według różnych szacunków, w liczbie od 11–12 do 15 tys. egz. Dzięki powodzeniu czytelniczemu i płynącym stąd dochodom Brejski w 1902 r. mógł przekształcić swą gazetę w dziennik. W 1910 r., ze względów podatkowych i kredytowych, wydawnictwo – zachowując dotychczasową nazwę – zostało przekształcone w towarzystwo akcyjne.

Brejski dokonał zasadniczej zmiany profilu pisma. Nadał gorąco propagował tezę, że polskość i katolicyzm są pojęciami tożsamymi, zamieszczał w podtytule „Wiarusa” hasło: „Módl się i pracuj”, stale utrzymywał linię przeciwną socjaldemokracji. Za główny przedmiot zainteresowań, zwłaszcza swej własnej publicystyki, obrał jednak sprawy społeczne i narodowe Polaków mieszkających tak w głębi Rzeszy, jak i w kraju, pod zaborem pruskim. Reorientację tę odczytać można już choćby z podtytułu, jakim opatrzony został „Wiarus” z chwilą przeorganizowania go w dziennik: „Codzienne pismo ludowe dla Polaków na obczyźnie poświęcone oświacie oraz sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym”.

Jak podkreśla Andrzej Paczkowski, udało się Brejskiemu uczynić z „Wiarusa” nie tylko główny organ wychodźstwa polskiego w Niemczech, ale także jedno „z ważniejszych i ciekawszych wydawnictw polonijnych w ogóle”. Pismo, działając w otoczeniu obcym i z reguły nieprzyjaznym, wobec swoich czytelników odgrywało rolę doradcy oraz zwornika więzi grupowej. Surowo potępiało koncepcję ugody z pruskim zaborcą, lansowaną przez konserwatywną grupę ziemian poznańskich Józefa Kościelskiego. Z drugiej zaś strony apelowało o rozwijanie i wspieranie polskiej inicjatywy gospodarczej, prowadziło propagandę na rzecz polskich towarzystw kulturalno-oświatowych i związków zawodowych, zwracało uwagę na prymat warstw ludowych w walce z germanizacją.

W dziedzinie społecznej Brejski zajmował się przede wszystkim sprawami codziennego życia i pracy robotników polskich w Zagłębiu Ruhry, dla których przeznaczony był sam „Wiarus” i inne związane z nim pisma. To właśnie zadecydowało o sukcesie jego wydawnictwa. W sytuacjach konfliktowych, jak np. wielki strajk górniczy w styczniu 1905 r., stawał on zawsze po stronie swoich czytelników. Popieranie akcji strajkowych nie oznaczało bynajmniej zmiany stosunku do socjaldemokracji.

W znacznie większym stopniu niż ks. Liss uwzględniał Brejski tematykę krajową. Szczególnie dokładnie relacjonował i komentował dochodzącą wtedy do szczytowego napięcia „najdłuższą wojnę nowoczesnej Europy” — czyli zaciętą walkę w obronie swego gospodarczego stanu posiadania, jaką Polacy toczyli z pruską administracją zaborczą i współpracującymi z nią instytucjami w rodzaju Komisji Kolonizacyjnej.

Na szersze zainteresowanie się Brejskiego problemami krajowymi wpłynęło także przejście przezeń w 1894 r., wraz z bratem Antonim, „Gazety Toruńskiej”.

Jan Brejski jako naczelny redaktor sygnował „Gazetę” i związane z nią pisma w latach 1894—1904 i 1915 r. Natomiast cały czas pozostawał oficjalnie jej głównym właścicielem i wydawcą. Kiedy jednak przebywał w Bochum, bieżące prowadzenie „Gazety” przekazywał bratu, który specjalnie w tym celu zamieszkał w Toruniu. Gdy bracia Brejscy przejmowali toruńską oficynę, poza samą „Gazetą”, należał do niej ukazujący się trzy razy w tygodniu od 1876 r. „Przyjaciół” oraz załączany do obu pism dodatek „Familia Chrześcijańska”. Już w 1894 r. nowi właściciele uruchomili mutację wydawnictwa głównego. pt. „Gazeta Codzienna”, do końca XIX w. będącą jedynym polskim dziennikiem na Pomorzu. Dążąc do zwiększenia liczby abonentów rozbudowali też system dodatków, mających związać z „Gazetą Toruńską” czytelników rozmaitych zawodów i zainteresowań. W 1913 r. Jan Brejski zreorganizował wydawnictwo, przekształcając je w Towarzystwo z ograniczoną poręką „Drukarnia Gazet”. Obsługiwać ono miało wyłącznie prasę — nie tylko własną, ale również i inne miejscowe pisma polskie.

Przejąwszy „Gazetę Toruńską” Brejski nadawać jej zaczął bardziej zdecydowany profil „ludowy”, ukierunkowując treść pisma również na odbiorców robotniczych i chłopskich. Pod kierownictwem Brejskiego „Gazeta Toruńska”

zaostrzyła też wyraźnie kurs antyniemiecki, co stanowiło reakcję na nasilenie się nacjonalizmu pruskiego i polityki germanizacji „prowincji wschodnich” Rzeszy.

Obronę polskości prowadzono na łamach „Gazety” w sposób systematyczny i przemyślany. Jej publicyści w każdym dosłownie numerze podkreślali niezbywalność praw ludności polskiej do swobodnego korzystania z dorobku ojczystej kultury, potępiali działalność Komisji Kolonizacyjnej, Ostmarkenvereinu i innych nacjonalistycznych organizacji niemieckich. Występowali z krytyką godzących w Polaków ustaw i rozporządzeń władz zaborczych. Prezentowali ich szykany wobec polskich stowarzyszeń i grup społecznych, zwłaszcza robotników rolnych i przemysłowych.

Dużą rolę odegrała „Gazeta” w zainicjowaniu, rozprzestrzenianiu i podtrzymywaniu wielkiego strajku szkolnego w zaborze pruskim w latach 1906–1907. Sposobem podawania wiadomości, aluzjami, a niekiedy i zaleceniami praktycznymi zachęcała do podjęcia walki o prawa językowe i wytrwanie w niej.

Natomiast o wiele mniej miejsca zajmowały w piśmie zagadnienia społeczne – schodziły one na dalszy plan w obliczu konfliktów narodowościowych. Za najpoważniejszy problem „Gazeta” uznawała emigrację Polaków do Niemiec i krajów zamorskich, co wynikało zapewne z doświadczeń działalności Brejskiego w Westfalii. Redakcja pisma opowiadała się za zahamowaniem wychodźstwa jako zjawiska ze względów ekonomicznych i narodowych niepożądanego.

Za zjawisko o zupełnie małym znaczeniu uważano socjalizm. „Gazeta” zgodnie ze swoją linią solidaryzmu narodowego socjalistów zwalczała.

Wieloletnim konkurentem „Wiarusa” stał się dziennik „Narodowiec”, założony w 1909 r. w Herne przez Michała Kwiatkowskiego, poprzednio współpracującego z Brejskim. Powstanie pisma i jego szybkie powodzenie łączyło się z przybyciem do Zagłębia Ruhry po 1905 r. nowej fali emigrantów, poddanych już oddziaływaniu propagandy narodowodemokratycznej i w większości pochodzących nie z Pomorza, lecz z Wielkopolski. Drugim groźnym rywalem „Wiarusa” okazała się wychodząca od 1911 r. w 15 tys. egz. westfalska mutacja „Gazety Grudziądzkiej” Wiktora Kulerskiego.

Rywalizacja o czytelników i ogłoszeniodawców oraz polemiczne starcia z pismami polskimi przysparzały jednak wydawnictwom Brejskiego nieporównanie mniej trudności niż szykany władz niemieckich. Surowemu ich nadzorowi poddana została zwłaszcza oficyna w Bochum, jako „ciało obce”, niebezpiecznie rozrastające się w głębi Rzeszy i krzyżujące rządowe plany zasymilowania emigracji polskiej z niemiecką ludnością Zagłębia Ruhry.

Swoją działalność prasową Brejski zawsze ściśle wiązał z pracą społeczną. Przedstawiciel młodszego pokolenia emigracji, Stanisław Wachowiak – publicysta „Wiarusa” i „Głosu Górnika”, wybitny działacz organizacji polonijnych w Zagłębiu Ruhry, a potem, już w Polsce odrodzonej, Narodowej Partii Robotniczej (NPR) – o Janie Brejskim pozostawił takie oto świadectwo: „Był

potęgą na wychodźstwie westfalskim [...]. Nazywano go »król Brejbroda« [...]. Był pierwszym z wielkich Westfalczyków [...], człowiek niepospolity i niewątpliwie bardzo zasłużony dla sprawy ojczyźnej».

Od razu po przybyciu do Bochum inicjować zaczął Brejski tworzenie polskich stowarzyszeń społecznych, kulturalno-oświatowych i religijnych. „Wiarus” dzięki swoim doniesieniom i artykułom waleń przyczyniał się do ich rozwoju. 12 sierpnia 1894 r. w lokalu wydawnictwa odbyło się zebranie, na którym dokonano połączenia odrębnych dotąd towarzystw w Związku Polaków w Niemczech, z Janem Brejskim jako sekretarzem.

Organizował Brejski westfalsko-nadreńskie grupy Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oraz liczne, około 100, towarzystwa śpiewacze. Najważniejszym zaś jego osiągnięciem było założenie odrębnego polskiego związku zawodowego. Pierwsze lata świetnego rozwoju Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (ZZP) dały Brejskiemu — w połączeniu z poprzednią pracą dziennikarską, wydawniczą i społeczną — ogromny kapitał polityczny. W 1903 r. wybrany został do Sejmu Rzeszy jako jeden z najmłodszych posłów, głosami polskimi z okręgu Toruń—Chełmno—Wąbrzeźno, zaś w 1908 r. okręgu Kościerzyna—Starogard—Tczew. Czynn timer uczestniczył w działalności poselskiego Koła Polskiego, na posiedzeniach Reichstagu wypowiadając się głównie w sprawach społecznych.

I wojna światowa spowodowała drastyczne skurczenie się rynku czytelniczego, braki papieru, surowców drukarskich i części do maszyn. Ponadto w prasę polską w Rzeszy dotkliwie godziły administracyjne ograniczenia kolportażu oraz cenzura wojskowa. „Wiarus” i „Gazeta Toruńska” przetrwały ten okres, z wielkim wprawdzie trudem. W gorszej sytuacji, wskutek specjalnych restrykcji władz niemieckich, znajdowało się wydawnictwo w Bochum. Podczas wojny Brejski kontynuował też działalność polityczną. Był współzałożycielem Narodowego Stronnictwa Robotników (NSR), powołanego w Zagłębiu Ruhry w październiku 1917 r. Kierowane przezeń Zjednoczenie stało się odtąd centralą związkową nowej partii i zarazem jej podstawowym oparciem społecznym. Z tej racji decydująco wpływało na całokształt polityki NSR. Zaraz po utworzeniu Stronnictwo zaczęło rozbudowywać się na zabór pruski. W kwietniu 1918 r. obradował w Poznaniu jego oficjalny zjazd konstytucyjny z udziałem delegatów krajowych i emigracyjnych, m.in. Brejskiego.

W okresie odbudowy Polski niepodległej Brejski przebywał w kraju. Odszedł wtedy całkowicie od dziennikarstwa do polityki, wnosząc się do szczytu swej kariery w tej dziedzinie. W grudniu 1918 r., z ramienia NSR, powołany został do Naczelnej Rady Ludowej (NRL), władzy najwyższej wyłonionej przez Sejm Dzielnicowy w Poznaniu, złożony z polskich delegatów całego zaboru pruskiego. W marcu 1919 r. Brejski, wraz z trojgiem innych reprezentantów NSR z wychodźstwa, na znak protestu przeciwko separatystycznej polityce endecji, demonstracyjnie zrezygnował z mandatu w Radzie.

Brejski nadal pozostawał w ścisłym kierownictwie NSR, nabierającego po ostatecznym uformowaniu się w byłym zaborze pruskim bardzo poważnego

znaczenia. Od końca 1918 r. dochodzić jednak zaczęło w nim do ostrych konfliktów wewnętrznych. Odłam radykalny, tzw. westfalacy, z Brejskim jako jednym z czołowych przywódców, zabiegał o utrzymanie ściśle robotniczego charakteru NSR, przyjmował tezę o istnieniu przeciwieństw społecznych wewnątrz narodu oraz dążył do współpracy z pokrewnym mu programowo Narodowym Związkiem Robotniczym (NZR) z byłej Kongresówki. Natomiast w wielkopolskiej organizacji Stronnictwa górę wzięła grupa związana z duchowieństwem, w imię zasady „wszechstanowości” odwołująca się nie tylko do robotników, lecz również do drobnomieszczaństwa. Na początku 1920 r. w Stronnictwie nastąpił rozłam, zakończony zwycięstwem nurtu radykalnego. Poznańscy secesjoniści wstąpili do Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, a większość NSR w maju tego roku połączyła się z NZR, tworząc Narodową Partię Robotniczą. Brejski, zdecydowany zwolennik fuzji obu ugrupowań, na kongresie zjednoczeniowym powołany został do naczelnych władz partyjnych.

Jeszcze większego prestiżu przydawały Brejskiemu funkcje państwowe. W styczniu 1919 r. objął urząd podsekretarza stanu w Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej. W maju 1920 r., w przeprowadzonych na Pomorzu wyborach do Sejmu Ustawodawczego, uzyskał mandat poselski. W czerwcu tego roku kandydował, wszakże bez powodzenia, na premiera rządu koalicyjnego. Wreszcie miesiąc później mianowany został, mimo początkowych oporów Narodowej Demokracji, wojewodą pomorskim. Do Sejmu I kadencji już jednak nie wszedł, a w maju 1924 r. zrzekł się funkcji wojewody. Uczynił to z jednej strony pod naciskiem Narodowej Demokracji, uważającej go za nadmiernie lewicowego w kwestiach społecznych, z drugiej – wobec konfliktu z władzami w Warszawie na tle polityki gdańskiej. Twarda postawa Brejskiego wywołała nawet kłopotliwe dla rządu Rzeczypospolitej reperkusje międzynarodowe, gdy ten – jak podaje Stanisław Wachowiak – „znużony stałymi zatargami [z Niemcami – *A.N.*], w sposób [...] dość niedyskretny zażądał okupacji zbrojnej Gdańska. [...] W sprawie gdańskiej miał całkiem oryginalne, choć może niewykonalne pomysły”. Zdaniem niektórych innych wybitnych osobistości z owego okresu. Brejski do czynnej polityki niezbyt się nadawał. Wspominając o jego niedoszłym premierostwie Maciej Rataj stwierdza, iż „był to człowiek przyzwoity, sympatyczny, zasłużony dla pracy wśród robotników [...], ale zupełnie nie dorastający do roli, która mu przypadła”. Wincenty Witos przedstawia go podobnie: „Znany, wielce zasłużony działacz narodowy [...], człowiek prosto myślący”, ale „nie znający [...] bliżej” stosunków krajowych. Z kolei, według Adama Pragiera, nie miał Brejski „skłonności do administracji”, bez porównania lepiej wykazując się jako wydawca, dziennikarz i działacz społeczny. Po rezygnacji z urzędu wojewodzińskiego wrócił więc do swej poprzedniej pracy.

Sytuacja obu jego wydawnictw uległa tymczasem zupełnej zmianie. W warunkach odrodzonej Rzeczypospolitej, gdy egzystencja prasy w dużym stopniu zależała od jej powiązań partyjnych, swoją dawniejszą rację bytu straciła

„Gazeta Toruńska”. Zarówno ona, jak „Gazeta Codzienna” i „Przyjaciel”, ukazując się w łącznym nakładzie zaledwie 3,5 tys. egz., przynosiły już tylko deficyt. W czerwcu 1922 r. wszystkie trzy pisma, wraz z ich drukarnią, bracia Brejscy odsprzedali powstającej właśnie pomorskiej organizacji PSL „Piast”.

Inaczej, aczkolwiek też nie bez poważnych trudności, ułożyły się losy „Wiarusa Polskiego”, którego Brejski wciąż był de facto właścicielem. W Zagłębiu Ruhry, w warunkach powojennego kryzysu gospodarki niemieckiej, miejscowa Polonia dotknięta została – i to dużo silniej niż rdzenni mieszkańcy – masowym bezrobociem i inflacją. Wychodźstwo polskie z Westfalii i Nadrenii od 1919 r. odpływać zaczęło do przemysłowo-górnicznych departamentów północnej Francji, oferującej przybyszom względnie popłatną pracę. W latach 1919–1925 przeniosło się tam z Niemiec co najmniej 100 tys., zaś według maksymalnych szacunków 160 tys. Polaków. Owa fala przesiedleńcza pociągnęła z sobą licznych stałych czytelników, prenumeratorów i korespondentów westfalskiej prasy polonijnej, w tym również – a może przede wszystkim – jej czołowego wydawnictwa, „Wiarusa Polskiego”.

Więź między czytelnikami a „ich” pismem okazała się jednak na tyle mocna, że prawie wszyscy spośród opuszczających Zagłębie Ruhry dalej utrzymywali kontakt z „Wiarusem”. Ale w ten sposób wydawnictwo, wciąż mając siedzibę w Bochum, już od początku lat dwudziestych większość abonentów posiadało we Francji. W takiej samej sytuacji – nietypowej i utrudniającej sprawne dotąd funkcjonowanie – znalazł się konkurencyjny „Narodowiec” z Herne. Toteż w 1922 r. umieszczeni zostali we Francji przedstawiciele obu dzienników zbierający prenumeratę, piszący korespondencje oraz oficjalnie występujący na zebraniach organizacji polonijnych. Jednak od połowy 1923 r., gdy w odpowiedzi na okupację Zagłębia Ruhry pocztowcy niemieccy ogłosili bojkot przesyłek do Francji, dalsze pozostawanie „Wiarusa” i „Narodowca” w Westfalii narażało wydawnictwa na duże straty. Aby ich uniknąć „Wiarus”, po 33 latach działalności w Bochum, przeniósł się do Poznania. Wychodził tam od 1 sierpnia 1923 r., formalnie należąc do spółki „Zjednoczenie”, zawiązanej przez grupę krajowych aktywistów NPR i ZZZP. Brejskiemu, jako głównemu akcjonariuszowi, powierzono 25% udziałów.

Mimo przeprowadzki do kraju, zdawałoby się stanowiącej dla „Wiarusa” moment przełomowy, nie zmienił on swego „emigracyjnego” charakteru ani nawet przeznaczenia środowiskowego. Nadal był organem „westfalackim”. W 1924 r. powołany przez byłych westfalackich działaczy ZZZP Związek Robotników Polskich we Francji (ZRP) ustanowił „Wiarusa” swoim organem oficjalnym, pod warunkiem wszakże przeniesienia go do Lille. Za zgodą właścicieli pisma założona została w tym celu w Lille Spółka Wydawnicza „Wiarus Polski”. Pismo ukazywać się zaczęło w nowej siedzibie od początku lipca 1924 r., będąc pierwszym polskim dziennikiem systematycznie wychodzącym we Francji. We „francuski” okres swych dziejów wkraczał „Wiarus” z dużymi kłopotami. Dwudzielność spółki wydawniczej szybko stała się powodem nieporozumień i rozbieżności między krajowymi akcjonariuszami



z NPR a władzami emigracyjnego ZRP. Brak własnej drukarni zwiększał znacznie koszty wydawnicze. Pismo, nie zgromadziwszy jeszcze dostatecznych rezerw pieniężnych, popadło zatem w deficyt. W takim położeniu „Wiarus” znów przeszedł w ręce Jana Brejskiego, gdy pod koniec 1924 r. przyjechał on do Francji i osiedlił się na stałe w Lille.

Formalnie Brejski przejął pismo w marcu 1925 r. W ciągu dwóch następnych lat, umiejętną gospodarką finansową doprowadził do zrównowazenia budżetu. Ukształtował też wtedy ostatecznie formułę redakcyjną „Wiarusa”, nadając mu charakter „dziennika rodzinnego”. Pismo ukazywało się w objętości czterech stron, z zachowaniem stałego schematu rozkładu materiału oraz dbałością — do czego Brejski, jako doświadczony dziennikarz, przywiązywał dużą wagę — o zróżnicowanie i atrakcyjność treści.

Pod koniec lat dwudziestych pismo prosperowało już na tyle dobrze, że Brejski w 1930 r. mógł kupić i wyposażyć, m.in. w dużą maszynę rotacyjną, własną drukarnię. Pod względem wysokości nakładu — do 1934 r. zapewne 8–10 tys. egz., później nawet 15–20 tys. — „Wiarus” wyraźnie górował nad resztą prasy polonijnej we Francji. Dorównywał mu tylko przeniesiony z Herne do Lens „Narodowiec”. Poza głównym obszarem swych wpływów, przemysłowo-górnymi departamentami północy i wschodu, czytany był przez wielu polskich osadników rolnych we Francji środkowej oraz nadal posiadał abonentów w Westfalii i Nadrenii. Lecz wkrótce po dojściu Hitlera do władzy, latem 1933 r. — jako organ ostro antyniemiecki i antynazistowski — pozbawiony został debitu w Rzeszy, a nawet prawa przewozu przez jej terytorium.

Kierownictwo polityczne „Wiarusa” przez cały czas sprawował sam Brejski, do ostatnich tygodni życia również czynnie uprawiający publicystykę. Miał on swoją stałą rubrykę „Z ręki”, w której prawie codziennie pisał komentarz na tematy aktualne. Natomiast z powodu wieku, jak i wciąż dużego zaangażowania w działalność polityczno-społeczną nie był już w stanie prowadzić swego dziennika od strony technicznej.

Do polskich przedstawicielstw rządowych oraz podporządkowanych im ugrupowań wychodźstwa Brejski od początku okresu pomajowego odnosił się wrogo. Na łamach „Wiarusa” wielokrotnie wypominał urzędowi konsularnemu, że zaniebując sprawy bytowe i kulturalno-oświatowe emigracji, nie starają się dostatecznie o rozszerzenie jej praw publicznych i socjalnych, a większość swej energii wkładają w „oszukańcze machinacje” polityczne. Stowarzyszeniom „konsulackim” zarzucał zaś rozbijanie jedności Polonii, koniecznej w warunkach życia i pracy na obczyźnie.

Natomiast poglądy Brejskiego w kwestiach wewnątrz krajowych cechowała zmienność i niekonsekwencja. Najpierw poparł przewrót majowy i w „Wiarusie” umieszczał materiały wręcz sławiące marszałka Piłsudskiego. Po prosanacyjnym rozłamie w NPR zachowywał neutralność, aczkolwiek nadal uważany był za jedną z z głównych postaci owej partii. Jeszcze w 1927 r. o nowych rządach w kraju wyrażał się na ogół pozytywnie. Dopiero w ciągu 1928 r.

stopniowo przeszedł do opozycji, początkowo wszakże oddzielając osobę i zasługi Piłsudskiego od — jak to pisał w „Wiarusie” z 28 listopada — „niefortunnnych przyjaciół”, którymi marszałek się otoczył. Także w owym roku, jako pierwszy, głosić zaczął postulat połączenia się głównych opozycyjnych stronnictw centrowych: NPR i Chrześcijańskiej Demokracji, upatrując w tym „ratunek dla klasy robotniczej, Kościoła i państwa”. W latach 1929 — 1930 popierał antyrządową platformę Centrolewu. Jednak po klęsce wyborczej tego bloku, odstąpiwszy odeń, znów pisać zaczął z wielkim szacunkiem o Piłsudskim, a jeszcze częściej i nawet bardziej przychylnie — o prezydencie Ignacym Mościckim. Ale z drugiej strony nie odżegnywał się nigdy od swych długoletnich związków z przywódcami opozycji centroprawicowej.

Dla polskich dyplomatów we Francji istotniejsza wszakże była nieprzejednana postawa Brejskiego wobec ich dążeń do objęcia wychodźstwa kuratelą sanacji. Zwracano się do władz francuskich o zamknięcie wydawnictwa, konsulatom zabroniono wszelkich kontaktów z nim, szczególnie dawania płatnych ogłoszeń, reklam i komunikatów, a co najważniejsze, w listopadzie 1928 r. spowodowano pozbawienie „Wiarusa” przez warszawskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych debitu w kraju. Szykany te, choć naraziły dziennik na pewne straty finansowe, nie doprowadziły jednak do zahamowania jego rozbudowy i obniżenia nakładu. Z czasem restrykcje złagodzone, we wrześniu 1931 r. przywracając „Wiarusowi” prawo rozpowszechniania w Polsce. Nie zaprzestano natomiast nagonki propagandowej. Wszystko to nie powstrzymało jednak rozwoju pisma, ani też nie spowodowało jego reorientacji politycznej czy nawet tylko zneutralizowania. Przeciwnie, im bardziej wzmagaly się napaści i represje, tym ostrzej atakował „Wiarus” szefów polskich placówek, inspirujących wymierzone weń kampanie.

Innego rodzaju problemy nastęrczała Brejskiemu i jego wydawnictwu datująca się jeszcze z czasów westfalskich konkurencja „Narodowca”. W październiku 1924 r. dziennik ten, wciąż należący do Michała Kwiatkowskiego, w ślad za „Wiarusem” przeniósł się do Lens, położonego w północnej Francji nieopodal Lille. Było to więc dokładnym odtworzeniem dawnej sytuacji: oba pisma współzawodniczyły ze sobą na tym samym obszarze i w tym samym środowisku społecznym. Natomiast nowe elementy, dużo wyraźniej przenoszące wzajemny antagonizm na płaszczyznę polityczną, pojawiły się w okresie pomajowym. „Narodowiec” stopniowo przyjmował coraz bardziej umiarkowaną, a potem pojednawczą postawę wobec polskich placówek dyplomatycznych, z czasem też otrzymywać zaczął od nich poważne wsparcie materialne (zamówienia drukarskie) i zaangażował się w działalność prorządowych stowarzyszeń polonijnych. A zatem nie tylko tradycyjna rywalizacja sprawiała, że wydawnictwo Kwiatkowskiego tak ochoczo włączało się w organizowane przez konsulaty akcje przeciwko Brejskiemu. Sama zaś walka o rynek czytelniczy zwycięstwo przyniosła „Narodowcowi” — od początku posiadającemu w Lens własną drukarnię, mającemu większą objętość i już w 1931 r. wychodzącemu w nakładzie dwukrotnie większym niż „Wiarus”.

Niemniej jednak wśród emigracji polskiej we Francji i jej licznej dosyć pracy (we francuskim okresie pracy dziennikarskiej Brejskiego około 80 nowo założonych tytułów) „Wiarus” postawiony został przez swego wydawcę na miejscu wyjątkowym. To, że dzielić musiał ową pozycję pospołu z rywalem, wcale nie umniejsza jego znaczenia. Oba pisma absolutnie górowały nad pozostałymi tak pod względem zawartości informacyjnej, poziomu publicystyki, zasięgu oddziaływania oraz wpływów w środowisku wychodźczym, jak i siły związków z nim. O społecznych powiązaniach „Wiarusa” świadczy np. to, iż w 1934 r. redakcja udzieliła czytelnikom ponad 2,6 tys. bezpłatnych porad prawnych. Najbardziej znamienym wyrazem owej łączności była, podobnie jak w Zagłębiu Ruhry, rola Brejskiego i jego pisma w życiu publicznym Polonii.

Do końca życia łączył więc Jan Brejski dziennikarstwo z polityką. Reprezentował zawsze klasyczny typ działacza, czynnego we wszelkich dziedzinach życia publicznego, któremu posiadanie własnej gazety umożliwia najpierw rozwinięcie szerokiej aktywności, a potem zapewnia utrzymanie zdobytych wpływów. Swój ostatni komentarz na łamach „Wiarusa” ogłosił pod datą 28 listopada 1934 r. Tknięty jakby świadomością bliskiego końca zawiadamiał w nim czytelników: „Przerywam moją pracę na czas nieograniczony”. I może coraz mocniej to przeczuwając, tuż przed śmiercią wyjechał do kraju. Zmarł 10 grudnia 1934 r. w Toruniu, gdzie — według słów ks. Mańkowskiego — „skromny zawsze za życia, skromnie też został pochowany”. „Wiarus Polski” przetrwał zaś swego wydawcę prawie o 30 lat. Ukazywał się we Francji do 1961 r.

A. Brejski, *Z dziejów prasy polskiej na Pomorzu*, [w:] *Z dziejów prasy pomorskiej*, pod red. L. Łydki, L. Sobocińskiego, Grudziądz 1925; T. Cieślak, *Pismo polskich robotników w Westfalii „Wiarus Polski” (1890–1923)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. XI: 1972, z. 2.